

# Zagospodarowanie Małego Ryneczku

Jak nas informuje dyrektor MZBM Jerzy Drożd, Mały Ryneček przy ul. Poniatowskiego zostanie zagospodarowany i doprowadzony do odpowiedniego stanu. Jest więc nadzieja, że mieszkańcy miasta nie będą mieli uzasadnionych podstaw, jak to było dotychczas, do wytykania ojcom miasta braku zainteresowania u-

święconym krwią Polaków miejscem (zgineli tu rozstrzelani przez hitlerowców, zakładnicy). Na placu powstaną dwa klomby obsadzone różami, wzdłuż alejki ustawi się ławki, a miejsce stracenia zakładników ogrodzi barierą z rur. W głębi placu stanie piaskownica dla dzieci, a obok niej ławki.

Projekt zagospodarowania Małego Ryneczku przygotowali w czynie społecznym pracownicy działu dokumentacji i nadzoru MZBM, a prace wykona Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego. Roboty przy zagospodarowaniu placu już się rozpoczęły.

ski

# ZYCIĘ

TYGODNIK SPOŁECZNY **PRZEMYSKIE**

NR 26 (191) ROK V 30 CZERWCA 1971 R. NAKŁAD 8 536 EGZ. CENA 2 ZŁOTE

## LESZCZAWA-MALAWA 30:20

### KACZE JAJO W STOGU SIANA

Była to impreza przypominająca słynne telewizyjne „turnieje miast”. Tym razem jednak do walki o pierwsze miejsce stanęli pracownicy państwowych gospodarstw rolnych z Leszczawy i Malawy. Konkurencje były niezwykle pomysłowe i bardzo urozmaicone: dyrektorzy składali krótkie sprawozdania z dotychczasowych osiągnięć prowadzonych przez siebie gospodarstw oraz... szukali kaczego jaja, starannie ukrytego w stogu siana; traktorzyści obydwu gospodarstw wykazywali się sprawnością i mistrzowskim opanowaniem swego fachu; główni księgowi

musieli rozdzielić wymieszane ze sobą gatunki fasoli i podać dokładną ilość ziarenek. Poza tym przeprowadzono wiele innych konkurencji, jak: przeciąganie liny, bieg w workach, robienie apetycznych kanapek, nadmuchiwanie balonów, piłowanie drzewa, jazda sprawnościowa na rowerach itp. itd.

W ostatecznej punktacji zwyciężyli gospodarze turnieju, pracownicy PGR Leszczawa, w stosunku 30:20, ale podkreślić trzeba, że walka była ogromnie zacięta i oba zespoły wykazały świetne przygotowanie.

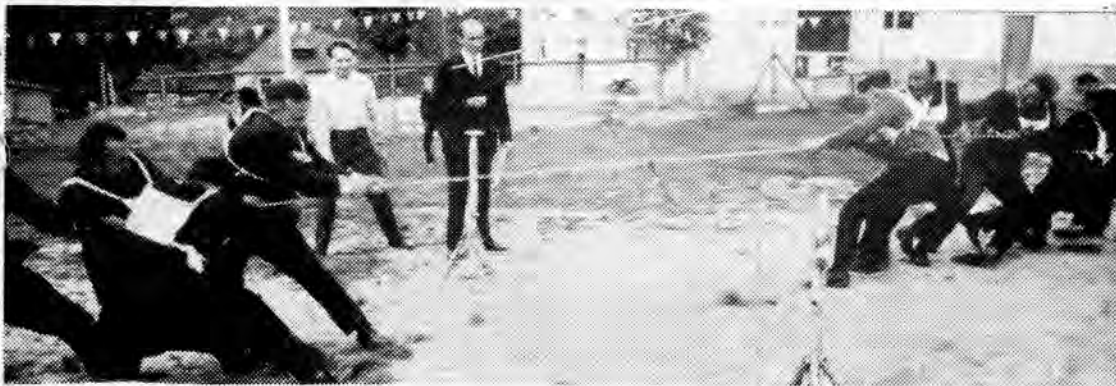
W przerwach przygrywała kapela POM-u w Birczy oraz

dziecięcy zespół instrumentalno-wokalny istniejący przy świetlicy PGR w Leszczawie. Wystąpiła także młodzieżowa grupa TURKUS z Przemysła.

Emocji było co niemiara, pogoda dopisała, uczestnicy turnieju otrzymali wartościowe upominki i dyplomy. Warto podkreślić, wspinał organizację zawodów — w czym zasłużyli się dyrekcje obu PGR-ów oraz pracownicy Przemyskiego Domu Kultury, który patronował całej imprezie.

Za rok rewanż — tym razem gospodarzem będzie Malawa.

(JMD)



W przeciąganiu liny zwyciężyła Leszczawa. Obok zawodników (w białej koszuli) stoi pracownik PDK Włodzimierz Hryńko, który włożył wiele wysiłku w przygotowanie tej udanej imprezy.



Na drabiniastym wozie zajechał dziecięcy zespół instrumentalno-wokalny, którego instruktorką jest Teresa Król.



Dyrektorzy obydwu PGR-ów szukają kaczych jaj starannie ukrytych w stogach siana. W tej konkurencji wygrała Malawa, reprezentowana przez dyr. Kazimierza Ruzyle.

Fot. JAN LESNIEWSKI

## Co mi się śniło

Powroty są kłopotliwe, szczególnie po dłuższej nieobecności. Bo wypada wtedy opowiedzieć (ludziśka są ciekawi), gdzie to się bywało, co widziało... A co zrobić, o czym opowiadać, gdy powodem nieobecności nie był ani wyjazd za granicę, ani pobyt na którymś z rozlicznych krajowych festiwali, ani nawet odsiadanie kary więzienia?

Tak jest ze mną: ku radości jednych, a zdziwieniu drugich wybyłem ze szpalt tygodnika na długie tygodnie li tylko na skutek zwykłego lenistwa. Wybyłem ze szpalt — lecz kochanego miasta nie opuszczałem. Żyłem jego życiem. To więc, o czym będę dziś i w najbliższej przyszłości pisał, oprę o lokalne realia — niedawno minione i aktualnie trwające. Sen z tytułu służki „zamydlenia oczu”...

Na pewno pamiętacie, że pierwszym moim felietonem usiłowałem nadać charakter humorystyczny i satyryczny. Później zda rzało mi się popełniać w druku rzeczy poważniejsze — przynajmniej we własnym mniemaniu. Teraz doszedłem do wniosku, że ciekawie, może nawet zabawnie brzmięć będą publikacje Tarkowskiego, gdy zabraknie w nich wyraźnej granicy między humorem a powagą, kpina a pochlebstwem, satyrą a bezkrytycyzmem. Jednym słowem porywam się na eksperyment, który może przynieść mi zupełną klęskę. Podejmuję to ryzyko z nadzieją na wyrozumiałość czytelników już rozkoszujących się urlopem lub lada dzień wybierających się na letni wypoczynek. Niech to będzie moja wakacyjna przygoda z nieznanym jeszcze epilogiem...

Nie tylko w stolicy zastanawiają się ludzie nad skutkami narad. Na długo przed prasową informacją o tym ile czasu tracą wszelacy dyrektorzy na różnych nasiadówkach, w naszym rodzimym środowisku styszałem głosy alarmu (daruje się „przesolenie” — wiem, że brzęczenie muchy trudno nazwać alarmowym dzwonem). Malkontenci wybrzydzący na zebrania, konferencje i kursokonferencje, narady, spotkania, sesje i seminaria, zbiegowiska i zgoniowiska oraz inne „ania, ...encje, ...ady i ...iska, dziwaczenie argumentują swoje rzekome racje. Twierdzą mianowicie, że zamiast tyle gadać — lepiej byłoby zabrać się do konkretnej roboty. Biedni — nieświadomi lub udający niewiedzę: przecież wszę-

dzie tam, gdzie jest trybuna, stół prezydialny i uczestnicy oraz referujący, przemawiający, zabierający głos, ustosunkowujący się, występujący,

## STRASZNE DNI BEZ NARAD

precyzujący, przekonujący, informujący, jacy, jacy, jacy... — mówi się tylko i wyłącznie o tym, jak pracować na naszą chwałę i pożytek potomnych. Doszło do tego (robota malkontentów), że odbyła się pięciogodzinna nara-

da, na której jednym z podstawowych tematów było... ograniczenie liczby narad. To już — jak mawia pewien mój znajomy — szczyty gór!

Nie mogę sobie wyobrazić, co by było, gdyby do takich ograniczeń doszło (bieżąca obserwacja nasstrąja mnie jednak optymistycznie)? Kiedy odsypiałbym spędzone na twórczej działalności noce? A propos: śniło mi się podczas jednego zgoniowiska, że przez kilka kolejnych dni nie było żadnych narad, konferencji, spotkań itp. — niezwykle mi się chciało pracować wtedy po siedem godzin dziennie! Czyżby mój optymizm był złudny?

Staram się nie popadać w panikę. Wierzę w trwałość ludzkich przyzwyczajęń...  
ANDRZEJ TARKOWSKI

# Złot młodych przodowników pracy i nauki

Członkowie ZWIĄZKU MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ, ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ oraz ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO — podobnie jak w całym kraju, tak i na naszej ziemi przemyskiej — aktywnie włączają się do ogólnonarodowego nurtu odnowy życia społeczno-politycznego i gospodarczego. Poprzez naukę i dobrą pracę, starają się dotrzymać kroku starszemu pokoleniu w realizacji ambitnego programu rozwoju kraju, wytyczonego przez partię i rząd. Hasła, które przyświecały w ostatnim okresie organizacjom młodzieżowym — „NASZ CZYN NIECH BĘDZIE DAREM DLA OJCZYZNY” (ZMS), „OJCZYZNIĘ — WSI — SOBIE” (ZMW) oraz „PAMIĘĆ — SPRAWNOŚĆ — CZYN” (ZHP) — w Przemysku nie były czynnymi frazesami. Podjęte przez młodych zobowiązania produkcyjne mają wartość 412 tys. zł, a ich czynny społeczny, oszacowano na kwotę 579 tys. zł.



Do najaktywniejszych w realizacji przyjętych na siebie dodatkowych obowiązków należą koła ZMS w ZWEAP „Polna”, Zasadniczej Szkole Budowlanej dla Pracujących, Fabryce Aparatów Elektrycznych Niskiego Napięcia „Fanina”, Kopalni Gazu Ziemi Hurko, i Liceum Ogólnokształcącym im. J. Słowackiego. Zasadniczej Szkole Zawodowej, Technikum Mechaniczno-Elektrycznym, II Liceum Ogólnokształcącym im. Wł. Broniewskiego, Technikum Łączności, Technikum Gastronomicznym i Technikum Ekonomicznym.

Wiele cennych inicjatyw podjęła młodzież wiejska skupiona w ko-

łach ZMW w Stubienku, Nakle, Niemadowej, Korytnikach, Korzeńcu, Birczy, Orłach, Pikulicach, Małkowiecach Młodowicach Hnatkowiecach oraz w Technikum Rolniczo-Łąkarskim w Przemysku.

Podsumowania wszystkich inicjatyw produkcyjnych oraz czynów społecznych młodzieży miasta i powiatu dokonano na ZŁOCIE MŁODYCH PRZODOWNIKÓW PRACY I NAUKI ZIEMI PRZEMYSKIEJ, który — z udziałem sekretarza KMIP Henryka Pietrzyka, komendanta Chorągwi ZHP Zdzisława Niedzielskiego i kierownictwa miejscowych organizacji młodzieżowych — odbył się w sali widowiskowej PDK. Dokonano na nim także wyboru dele-

gatów na centralny zlot polskiej młodzieży (lipiec br). Zostali nimi: JADWIGA CIEPIELA — uczennica Technikum Rolniczo-Łąkarskiego (ZMW), MARIAN CHMIELEWSKI — nauczyciel z Rudawki (ZMW), TERESA CZWARTKOWSKA — pracownica PKP w Żurawicy (ZMS), STEFANIA DUNIK — rolniczka ze Stubienka (ZMW), MAREK GOŁĘBIOWSKI — uczeń Technikum Mechaniczno-Elektrycznego (ZMS), HALINA KONAT z Korytnik (ZMW), JANINA KULIG — pracowniczka GRN w Orłach (ZMW), STANISŁAW KURZYŃSKI — pracownik „Faniny” (ZMS), DOMINIK MAJEWSKI — rolnik z Orzechowic (ZMW), HALINA NOWOTYŃSKA — uczennica Technikum Mechaniczno-Elektrycznego (ZHP), WALTER OWERKO — pracownik ZPP (ZMS), ANDRZEJ PRZYGORSKI — Sp. nia Inwalidów „Praca” (ZMS), JAN SOKULSKI — uczeń II LO (ZHP), MIECZYSLAW SUPEL — rolnik z Pikulic (ZMW), LESZEK SZCZEPIŃSKI — uczeń I LO (ZHP), JANINA SZMYD — słuchaczka Państwowej Szkoły Położnych (ZMS), ROMAN SZUBA — ZWEAP „Polna” (ZMS) i HENRYK WOJCIECHOWSKI — rolnik z Kłokowic (ZMW).

## Nowy system finansowania w PGR

W państwowych gospodarstwach rolnych odbywają się zebrania samorządu robotniczego z udziałem załóg, w czasie których omawiany jest nowy system finansowania i premiowania w PGR i gospodarstwach specjalistycznych. Obowiązuje on od 1 lipca br., a ma na celu stabilizację gospodarki finansowej PGR i doprowadzenie do ich trwałej rentowności, a także zwiększenie samodzielności przedsiębiorstw w ich działalności eksploatacyjnej i inwestycyjnej, stworzenie bodźców sprzyjających wzrostowi produkcji oraz zainteresowania załóg wynikami ich pracy.

## SPORT ▲ SPORT ▼ SPORT ▲ SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ●

### NOWE SUKCESY CIĘŻAROWCÓW „POLONII”

W zawodach o mistrzostwo ligi juniorów sztangiści Polonii, po uzyskaniu 2262,5 kg. uplasowali się na I miejscu w tabeli. Równocześnie przemyscy ciężarowcy ustanowili w tych zawodach drużynowy rekord województwa w kat. juniorów, bez dublowania wag, wynikiem 2132,5 kg. a Zenon Fląg został czterokrotnym rekordzistą w wadze superciężkiej. W kolejnych zawodach, tym razem o mistrzostwo kl. A Polonia I B pokonała Atos ze Strzyżowa różnicą 152,5 kg. umacniając swą pozycję lidera, a Z. Fląg ustanowił 3 dalsze rekordy — w rwanie 72,5 kg. w podrzucie 90 kg. w trójboju 227,5 kg. Bardzo udany start miał Roman Pierkielec w wadze półciężkiej w trójboju (370 kg; wyciskanie — 122,5 kg. rwanie — 105 kg. podrzut — 143,5 kg). Dzięki temu zdobył I klasę sportową.

### RAJD W BIESZCZADY

Wojskowe koła PTTK garnizonu przemyskiego i Związek Zawodowy Pracowników Państwowych i Społecznych organizują w dniach od 5 do 10 lipca br. RAJD PIESZY „BIESZCZADY — 71”, w którym mogą wziąć udział turyści wysokokwalifikowani. Punktem wyjścia na trasę rajdu (wiodącą na Krzemieniec, Wielką i Małą Rawkę, Haliż oraz Poloninę Caryńską), będzie miasteczko namiotowe w Ustrzykach Górnych. Na zakończenie imprezy przewidziano liczne konkursy, ognisko i zabawę.

### PIŁKARZE POLONII W KLASIE OKRĘGOWEJ

Już na dwie kolejki przed zakończeniem rozgrywek w klasie A, wiadomym było, że „POLONIA” uzyskała upragniony awans do ligi wojewódzkiej. Wielomiesięczne zmagania z zespołem „POLNEJ” — drugim pretendentem do mistrzowskiego tytułu — zakończyły się powodzeniem najstarszego klubu Przemysła.

Do licznych gratulacji i wyrazów uznania napływających na adres zarządu MKS „POLONIA” oraz kierownictwa sekcji piłkarskiej — przyłącza się również zespół naszej redakcji.

Analizując tegoroczne rozgrywki klasy A, trzeba stwierdzić, że były one pasjonujące i że sukces polonistów stał się możliwy dzięki ambicji całej drużyny i niezmordowanej pracy trenera MARIANA PIECHNIKA.

A oto nazwiska zawodników, którzy najbardziej przyczynili się do sukcesu drużyny: bramkarze — JACHIMECKI i ZELLES; obrońcy — MIL, TRUNIARZ, ADAMCZYK, DUDA, KOWALIK; druga linia — GRZEGORCZYK, ST. IWANOW, WOJŁYNIAC; napastnicy — BAN DROWICZ, RABSKI, KAMINSKI i JANUSZ.

MS

## ĆWICZENIA

Cwiczenia zakładowego oddziału samoobrony przy Powiatowym Związku Gminnych Spółdzielni wypadły, jak oceniła komisja, dobrze. Pracownicy przedsiębiorstwa ubrani w zielone mundury — bez względu na wiek, płeć i tusz — spisali się doskonale. Podzieleni na specjalistyczne drużyny, pod kierownictwem wiceprezesa Edwarda Wasilewskiego (w tym dniu komendanta ćwiczeń) gasili pozorowany pożar, odgruzowywali teren, opatrywali rannych, zwalczali dywersantów. W czasie niektórych akcji było trochę śmiechu, cóż — wojskowy strój zamienia nieraz szacownego urzędnika w Szejka i odwrotnie.

Nie, nie! Ten przystojny członek ZOS nie zginie! „Dywersant” z nożem w ręku, to jego kolega.

„Rannego” odłamkiem bomby pracownika PZGS karetka pogotowia odwozi do szpitala.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



## TO CIEKAWIE

### TAJNY SKARB „przyszłej Rzeszy”

Bezpośrednio po klęsce hitlerowskiej Rzeszy wszystkie banki niemieckie znalazły się pod kontrolą sojuszników mocarstw okupacyjnych. Majątki działaczy hitlerowskich podlegały wówczas konfiskacie. Ale praktycznie niewiele pieniędzy zabrano wówczas byłym potentatom III Rzeszy (nie mówiąc już o tym, że w latach późniejszych alianci zachodni wiele skonfiskowanych majątków zwrócili poprzednim właścicielom). Niezależnie bowiem od opisanych wyżej operacji o charakterze międzynarodowym przywódcy hitlerowscy w końcowym okresie wojny przetrzymali posiadane w bankach niemieckich kapitały na konta zaufanych, a nie narazonych na przyszłą konfiskatę mienia osób.

Wiosną 1945 roku, gdy hitlerowska Rzesza waliła się w gruzy, również członkowie najwyższego dowództwa, przedstawiciele kasty wojskowej poszli w ślady niemieckich przemysłowców, tworząc rezerwy finansowe na okres powojenny.

Nie pozostali za nimi w tyle ludzie z najbliższego otoczenia Hitlera, którzy postanowili „utworzyć tajny skarb mający służyć odrodzeniu przyszłej wielkiej Rzeszy”. Skarb zdecydowano umieścić w okolicach Saizburga na terenie „Alpenfestung” — Twierdzy Alpejskiej, mającej być ostatnim bastionem obronnym Niemiec hitlerowskich. Zwieziono tam majątek niemieckiego banku państwowego, a poza tym ogromne ilości zrabowanych w całej Europie klejnotów, złota, dzieł sztuki. Ponadto znalazły tam miejsce prywatne skarby poszczególnych przywódców hitlerowskich. Między innymi skarbiec barona von Himmela, zastępcy Martina Bormana. Prywatny skarbiec Goeringa ukryto w piwnicach zamku Veldenstein, w pobliżu Norymbergi.

Większą część niemieckiego skarbu państwowego, jak również poszczególne skarby prywatne najwyższych hitlerowskich dostojników ukryto w kopalniach alpejskich i różnych miejscowościach w zachodnich Niemczech. Udało się je w większości odzyskać; sporo dzieł sztuki powróciło tam, gdzie znajdowały się one przed zrabowaniem ich przez najeźdźców. W dalszym ciągu los pewnej części tych bogactw i dzieł sztuki jest nieznany. Należy przypuszczać, że dysponują nimi lub kapitałami uzyskanymi z ich sprzedaży byli dygnitarze hitlerowscy.

W dalszym ciągu nie wiadomo, gdzie znajduje się skarb Gestapo i RSHA — Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Na podstawie przechwyconego przez aliantów inwentarza, sporządzonego przez szefa RSHA, Kaltenbrunnera, stwierdzono, że udało się odzyskać jedynie bardzo nieznaczna część skarbu Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Lwia część tego majątku do dzisiaj zapewne spokojnie spoczywa w którejś z grot alpejskich, albo też w sejfie jakiegoś portugalskiego czy hiszpańskiego banku.

Zdaniem niektórych ekspertów, wartość ukrytych dóbr materialnych, którymi jeszcze dzisiaj dysponują byli działacze partii hitlerowskiej, gestapowcy i esesmani (nie wliczając w to majątków przemysłowców), sięga zawrotnej sumy, mieszczącej się w granicach od 750 milionów do miliardów dolarów.

Lista osób uprawnionych do operowania tym majątkiem stanowi do dziś jedną z najgłębszych tajemnic pozostałych po III Rzeszy. Mimo że od upadku Niemiec hitlerowskich upłynęło już ponad ćwierć wieku, mimo że byli hitlerowcy przez cały ten okres operują tym majątkiem, do dziś nie udało się ustalić osób władających tymi obrzydliwymi kwotami.

Opn. T. L.

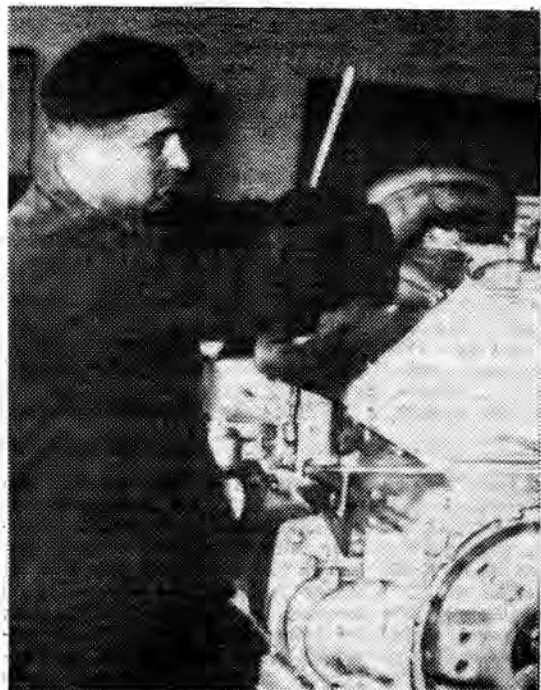
## W Ośrodku Transportu Leśnego



Majster Piotr Warzecha w Ośrodku Transportu Leśnego pracuje od 1956 roku.



Tokarz precyzyjny Mieczysław Jęczalik przy pracy.



Tadeusz Szumelda jest wysokiej klasy mechanikiem silnikowym.



Konserwator Józef Stępień ma „złote” ręce. Zlecone za dania wykonuje zawsze solidnie i na czas.

„Pragi” załadowane sosną, bukiem lub jodłą wrosły w nasz krajobraz i nasze życie, podobnie jak ciężkie samochody kopalnictwa naftowego. Przestaliśmy już, gdy nas mijają reagować na drgania jezdnii i murów kamienia, i nie w tym dziwnego — samochody ze znakiem OTL (Ośrodek Transportu Leśnego) kursują po przemysłowych drogach już kilkanaście lat, w naszym mieście ma swą siedzibę dyrekcja Ośrodka i warsztaty naprawcze ta

Przemysłowy OTL obsługuje pół województwa rzeszowskiego — od Tarnobrzega po Ustrzyki Dolne, od Łańcuta po Lubaczów. Do jego zadań należą: zrywka drewna (transport z lasu do przydrożnych składowisk), dostawa drewna do tartaków i składnic kolejowych oraz przewóz materiałów budowlanych dla ZBL w Ustrzykach Dolnych. Przedsiębiorstwo prowadzi ponadto uprawy leśne pod plantacje topoli (karczunki, orki itp.). Roczna wartość świadczonych usług na rzecz 32 nadleśnictw wynosi 98 mln zł.

Podstawowy trzon 100-osobowej załogi stanowią kierownicy samochodów i ciągników, ich pomocnicy i ładowacze. Praca tu niełatwa liczą się: siła, wytrzymałość, pracowitość, koleżeńskość. Kto tych cech nie posiada, długo w OTL nie zagrzeje. Zarobić tu można, to prawda, ale i narobić się trzeba solidnie. Są kierownicy, którzy otrzymują na koniec miesiąca nawet 8 tys. złotych, ale ich można zobaczyć w lesie o wschodzie słońca, a na kwatery wracają, gdy się ono chowa za horyzont. Wysokość zarobków zależy od współdziałania zespołu: kierowcy, pomocnika i ładowacza. Jeśli ci ludzie dobrze się dobiórą, to i wyniki pracy widać, jeśli nie... „To odchodzą — mówi dyrektor OTL Zygmunt Kubik — płynność kadr jest u nas bardzo duża (w 1970 roku wyniosła 58 proc.). Do pracy zgłaszają się różni ludzie: ta-

cy z których jesteśmy zadowoleni i element przypadkowy, różne obciążenia. Zastępy takie, że u nas można zarobić i zgłasza się do brygady w Bieszczadach, popracuje kilka dni lub tygodni, rozboleją go kości więc ucieka, nawet nie wnosząc podania o zwolnienie. Nie oni jednak

Hess, Stanisław Selewa z brygady w Birczy, Bronisław Sielski, Bronisław Baran i Bronisław Bardziński z brygady Krasieczyn, Zdzisław Gawel i Wilhelm Kloc z brygady Przemysł”.

Powazną rolę w należywym funkcjonowaniu przedsiębiorstwa spełniają warsztaty naprawcze OTL w Przemysłu, posiadające dobrą załogę, spośród której wyróżniają się: majster Piotr Warzecha, stolarz a zarazem konserwator Józef Stępień, mechanik silnikowy Tadeusz Szumelda, tokarz Mieczysław Jęczalik, mechanik Franciszek Ryczan i wielu innych. OTL ma liczną grupę ludzi, którzy pracują w przedsiębiorstwie niemal od początków jego powstania. Zaliczają się do nich m.in. Władysław Dekutowski, Witold Halicki, Józef Janowski. Nie sposób wymienić wszystkich, każdy bowiem pracownik wnosi swój wkład w realizację trudnych zadań.

Wykonanie planu za rok bieżący przebiega dobrze, zadania w zakresie wywozu, zrywki i transportu budulca wykonano za 5 miesięcy br. z pewną nadwyżką. Nie zawsze jednak realizacja zadań zależy tylko od pracowników OTL, właściwe wyniki przynosi dopiero dobra współpraca z nadleśnictwami i zapewnienie frontu robót dla załóg transportowych.

Niepoślednią rolę w mobilizowaniu załogi do realizacji zadań spełnia organizacja partyjna, której sekretarzem jest Miron Furmański. Członkowie partii stanowią 20 proc. załogi. W tych brygadach gdzie jest ich więcej, gdzie są aktywniejsi, tam również wyniki pracy są lepsze. Największy odsetek stanowią członkowie partii w brygadach: birczańskiej, dwernickiej, sieniawskiej i te zespoły szczytują się najlepszymi osiągnięciami.

ZZ

Fot. T. Z.

## Warto solidnie pracować

decydują, nie na nich opiera się nasze przedsiębiorstwo. Podstawowy trzon załogi (16 naszych brygad) stanowi kadra, która na dobre i złe związała się z OTL. Do przodujących należą brygady — w Birczy (kierownikiem jej jest Antoni Baran), w Sieniawie (kierownik Robert Jasiński), w Krasieczynie (kier. Rafał Kaczmarek), Stacja Obsługi Technicznej w Ustrzykach z kierownikiem Jerzym Rapalą i majstrem Józefem Czykiem. Stacja Obsługi Technicznej w Smolniku z kierownikiem Marianem Kaniowskim i majstrem Stanisławem Wilkiem.

Na pochwałę zasłużyli sobie kierowcy: Franciszek Kurtiak, Andrzej Jabłocki, Kazimierz



Pięknie prezentują się obiekty OTL w Przemysłu. Za dwa lata przybędzie jeszcze jeden budynek (kosztów około 5,5 mln zł), w którym znajdą pomieszczenie: hala produkcyjna, świetlica, hotel robotniczy i stołówka.

### Czwarta w tym roku

W Brzeżawie powstała nowa, czwarta w bieżącym roku, spółdzielnia produkcyjna. Zrzesza ona kilkunastu miejscowych rolników i dysponuje około 200 ha gruntów.

### Wieczornica literacka

Towarzystwo Literackie im. Marii Konopnickiej zorganizowało ostatnio sesję poświęconą twórczości tej poetki i jej pobytowi w Przemysłu. Poruszono m. in. wciąż aktualną sprawę wmurowania pamiątkowej tablicy na kamienicy, w której Konopnicka przebywała w naszym mieście.

Sesja poprzedzona została wieczornicą literacką. Po referacie dr Stefani Kratochwilowej na temat: „Zarys historyczny i osiągnięcia

kulturalne Przemysłu w 26-lecie PRL” odbyła się część artystyczna, w której wystąpił dziecięcy zespół estradowy „Słowiki Przemyskie” Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców Oddział w Przemysłu, prowadzony przez instruktora Zbigniewa Ochendusko w składzie: Ewunia Mazur, Alusia Witaneck, Jadzia Pieniążek, Mareczek Sabramowicz, Krzysio Oczoński, Kazio Ochendusko.

lc

### W biały dzień

Złodziejom kwiatów, które ozdabiają nasze miasto, nie zbywa na zuchwałość. W ubiegłym tygodniu dwaj mieszkańcy Wybrzeża Kościuszkowskiego, jak w południe, w czasie padającego akuratu deszczu, nie znana im kobieta wycinała róże, rosnące na nadszańskich bulwarach. Kiedy tym zaintrygowani skierowali się w jej kierunku,

uciekła pozostawiając kosz i naręcze ściętych róż. Szkoda, że nie udało się ująć „miłośniczki kwiatów” — wysoka grzywna wymierzona przez kolegium miałyby z pewnością wychowawczy skutek.

Na marne pójdzie wysiłków pracowników ogrodów miejskich, jeśli złodzieje ogalać będą kwietniki.





„Wychowując dzieci — kształtujemy historię kraju”

# Szkoła i dom

Powiatowy Ośrodek Metodyczny zorganizował ostatnio dwie ciekawie przeprowadzone konferencje kadry kierowniczej szkół podstawowych miasta i powiatu. Tematem ich była „integracja wysiłków szkoły i domu w dziedzinie wychowania i nauczania”. W konferencji wzięli także udział przedstawiciele komitetu rodzicielskiego i zespołu wychowawczego przy Szkole Podstawowej nr 3.

Na wstępie zebrani wysłuchali pogadanki kierownika Powiatowego Ośrodka Metodycznego Janusza Jagustyna, który omawiając wysiłki szkoły i domu w wychowaniu dziecka zwrócił szczególną uwagę na integrację tych środowisk oraz na problem pedagogizacji rodziców. Musi bowiem istnieć zgodność w działalności wychowawczej domu i szkoły. Osiągnąć ją można przede wszystkim wówczas, jeśli szkoła będzie harmonijnie oddziaływać zarówno na uczniów jak i na ich rodziców. Doprowadzić można wówczas do ujednoczenia metod wychowawczych, dzięki czemu będzie lepiej nie tylko nauczycielom i rodzicom, ale także uczniom. Nieprzwiązywanie na leżytej wagi do wpływu na ucznia szerokiego środowiska pozaszkolnego (w tym przede wszyst-

kim domu) jest często przyczyną słabych wyników zarówno w wychowaniu jak i nauczaniu.

W dalszej kolejności przeprowadzono przykładową lekcję wychowawczą, którą poprowadziła D. Thier — omawiając następnie rolę i wpływ wychowawcy klasowego na postawę uczniów.

W szeroko rozwiniętej dyskusji głos zabierali doświadczeni nauczyciele przemyskich szkół oraz zaproszeni: komendant Hufca ZHP Zbigniew Majewski, wiceprezes Sądu Powiatowego Józef Szanter i kierownik Poradni Wychowawczo-Zawodowej Celina Kucaba.

Na zakończenie tej ze wszech miar pożytecznej konferencji wyciągnięto szereg cennych wniosków, które w przyszłości wyznaczać będą kierunki pracy wychowawczej szkoły i jej wpływu na środowisko domowe ucznia. Hasłem przewodnim, które stało się symbolicznym podsumowaniem dyskusji, winna stać się wypowiedź znakomitego pedagoga radzieckiego Antoniego Makarenki: „Wychowując dzieci, rodzice kształtują przyszłą historię kraju, a tym samym historię świata”.

(J)

# Turniej szkół średnich



Kazimierz Kowalski — zastępca przew. ZM ZMS wręcza puchar Krzysztofowi Krasuckiemu — kapitanowi zwycięskiej drużyny turnieju.

**T**YDZIEŃ temu zakończył się turniej piłki nożnej szkół średnich zorganizowany staraniem Związku Młodzieży Socjalistycznej i Szkolnego Ogniska Sportowego. Rozgrywki prowadzono systemem pucharowym, uczestniczyło w nich 7 szkół. A oto wyniki poszczególnych spotkań:

Technikum Mechaniczno-Elektryczne — Zasadnicza Szkoła Budowlana 2:1, Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Zu-

rawicy — Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Przemysłu 3:0, Technikum Elektryczno-Mechaniczne — Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Żurawicy 4:3, Technikum Rolniczo-Ląkarskie — Zasadnicza Szkoła Zawodowa Dokszałcająca 1:0, Technikum Elektryczno-Mechaniczne — Technikum Rolniczo-Ląkarskie 1:0.

Fot. TZ

## Maturzyści

Technikum Elektryczne przy Zespole Szkół Zawodowych CZSP:

Zofia Binduga, Henryk Blok, Wojciech Bobowski, Jan Buczek, Malgorzata Chomiak, Wojciech Chudziło, Zdzisław Karpiński, Zbigniew Kowal, Stanisław Kurpiel, Włodzimierz Nadbereżny, Ryszard Mazur, Stanisław Pączek, Halina Podborozna,

Grażyna Sek, Stanisław Romaniec, Henryk Seklewicz, Janusz Władysław, Marek Winlarski, Romualda Wiszlańska, Roman Wohner, Andrzej Zieliński, Mieczysław Zub.

Technikum Przemysłu Odzieżowego przy Zespole Szkół Zawodowych CZSP:

Alina Bartnik, Janina Bełzek, Maria Chmura, Anna Ejsmont, Krystyna Frańczak, Anna Gucwa, Alfreda Krzysztoń, Maria Motyka, Helena Rebizant.

Liceum Ekonomiczne w Przemysku: Maria Adamczyk, Maria Balawajder, Zofia Białas, Lidia Burdyszek, Teresa Cap, Anna Dobrucka, Irena Dońska, Maria Golejuch, Wiesława Górska, Jadwiga Grzegorzak, Kazimiera Hnatkiewicz, Władysława Kata, Stanisława Kowalska, Alicja Królkowska, Maria Kulawiec, Zofia Kulińczak, Teresa Łabuda, Jadwiga Obler, Olga Pipska, Ewa Piramodowicz, Izabela Piżlak, Jolanta Przerwa, Stanisław Stypa, Danuta Wasyleczko, Anna Wójtowicz, Grażyna Woźny, Irena Zazula, Krystyna Zaczek.

# KOMERS W muzycznej



Dobre zabawy nie są przywilejem tylko dorosłych, wspaniale potrafi się bawić również młode dzieci. Przykładem był komers zorganizowany w ubiegłym tygodniu w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia. Bohaterowie wieczoru — absolwenci klasy siódmej oraz ich rodzice i nauczyciele — będą długo wspominać beztrudny nastrój i miłą atmosferę zabawy. Szczególne słowa uznania należą się organizatorom komersu — grupie rodziców: Edwardowi Gwinerowi, Stanisławie Mierzińskiej, Julianowi Kubrakiewiczowi,

Władysławowi Zajdlowi, Krystynie Sobczuk, Romanowi Krasickiemu oraz wychowawcom z dyr. Wilhelmem Hetperem na czele.

Ze bawiono się doskonale — widać na zdjęciu. Młodzież rozruszała nawet stateczkę, a w ciągu roku wymagające, ciało pedagogiczne (patrz druga para od lewej); tańczą — nauczyciel gry na instrumentach dętych Tadeusz Michniowski i jego uczennica).

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



## Smutne i wesołe

Dziadek był bardzo stary — tak stary, że nikt już nie pamiętał, kiedy się urodził. Nikt też nie zdziwił się, gdy pewnego dnia dziadek umarł, bo bardziej dziwiono się, że żyje.

Takiego sędziwego dziadka trzeba było godnie i dostojnie pochować. Tak się akurat złożyło, że w dniu pogrzebu, u sąsiadów nieboszczyka odbywało się wesele, na które zaproszeni byli również potomkowie dziadka — a pójść nie mogli z przyczyn zrozumiałych. Korzystając jednak z okazji zwrócili się do weselników z prośbą, aby na chwilę opuścili dom we-

selny i „zagrali dziadkowi w ostatniej drodze jakiś smutny kawalek”. Grajkowie zgodzili się chętnie, oczywiście za odpowiednim wynagrodzeniem.

Ponieważ do tej pory grali wyłącznie na weselach, a nigdy na pogrzebach, stąd też nietłumak było odegrać coś stosownego. W ostatniej chwili przypomnieli sobie jednak utwór, który tytułem odpowiadał sytuacji. Ale tylko tytułem, gdyż była to znana piosenka „W mogile ciemnej”.

Z wesela wyszło ich trzech: saksofonista, akordeonista oraz perkusista, i w takiej kolejności, gęśniej szli za trumną nieboszczyka. Wszystko

byłoby w najlepszym porządku, gdyby nie to, że zamiast grać ten smutny utwór w tym marsza — zagrali go w tempie fokstrotą. Kondukt wyraźnie wtedy przyspieszył, niosący trumnę podrygiwali, perkusista zaczął nawet pohukiwać i w ogóle zaczęło robić się wesoło — co zakrawało na profanację tego z zasady smutnego obrzędu.

Ksiądz prowadzący kondukt zwrócił wówczas uwagę rodzinie, że orkiestra się nie nada, grajkowie są pijani i całość jest niepoważna.

Wnuk nieboszczyka podszedł wtedy do muzykantów, powiedział im coś przykrego i odeszła z powrotem na wesele. Dopiero wówczas obrzęd nabrał właściwego dlań charakteru i sędziwego dziadka pochowano zgodnie z obowiązującym zwyczajem.

\*

Wieczorem do domu żałoby przyszedł jeden z weselników

grajków. Zażądał zapłaty za część artystyczną pogrzebu, powołując się na zawartą ustnie umowę, opiewającą na kwotę 200 złotych. Pograżona w smutku rodzina wyrzuciła go za drzwi, kulkami dając do zrozumienia, żeby nie był bezczelny, skoro i tak orkiestra, której przewodził, zepsuła poważny nastrój przy grzebaniu dziadka. Muzyk skłął siarczyście, ale widząc przewagę żalobników uknął do swoich, weselników pracodawców.

\*

Noc już była głucha, gdy w pobliżu domu zamieszkiwanego przez rodzinę nieboszczyka rozległo się przeraźliwe wycie. Przestraszeni domownicy ostrożnie uchylili drzwi i wtedy oczom ich ukazała się makabryczna postać, przypominająca wyglądem istotę zza światów.

I byłoby pewnie przerażeni potomkowie nieboszczyka po-

większyli grono aniolków z powodu apopleksji, gdyby nie to, że duch zataczał się zupełnie jak żywy, a przy tym niebiańsko się nie wyrażał. Jak łatwo się domyślić, był to jeden z weselników grajków.

Świadectwo lekarskie wystawione na nazwisko grajka wskazywało, że doznał on ran tłuczonych głowy, rozcięcia obojczyka, złamania kości i złamań kości. Natomiast przewód sądowy wykazał, że sprawcą pobicia był wnuk nieboszczyka Waldemar K.

Oprócz wymienionych — poszkodowani znajdowali się jeszcze zarówno wśród weselników jak i żalobników. Nie wiele więc brakowało, a święty Piotr miałby w tym dniu pełne ręce roboty, gdyż dziadek nadszedłby do niebiańskich wrót w szerokim towarzystwie...

JAN M.





# Kronika WAKACYJNA

Działo się to bodajże 1 czerwca. Na Sanie zauważono borykającą się z falami kaczkę. Uważniejszy obserwator mógł bez trudu rozpoznać, że była to kaczka dziennikarska, która w dziobie trzymała ogórek sezonowy (bo nie mógł być to przecież sezon ogórkowy).  
I tak właśnie zrodziła się — KRONIKA WAKACYJNA.

## PO NITCE DO KLĘBKA

Pewnej pani (nazwisko i adres znane redakcji) zginął na nadszańskim plaży dorodny jamnik. Zrozpaczona właścicielka już chciała rzucić się w nurty rzeki, gdy nagle, po kilkugodzinnych już poszukiwaniach zauważyła koniuszek ogona swego czworonożnego ulubieńca. Idąc za śladem (po nitce do klębka) doszła wieczorem do głowy jamnika. Jak więc widać długie spacerowanie oplacają się sowsicie.

Na marginesie tego zdarzenia warto podać, że — jak donoszą kynolodzy — cena za metr jamnika waha się obecnie w granicach od 550 do 750 złotych.

## TRAGICZNY WYPADEK RYBAKA

Nad Sanem znaleziono ostatnio zapalonego wędkarza, który od tygodnia bezskutecznie łowił ryby. W chwili odnalezienia go, biedny człowiek mamrotał bez sensu takie wyrazy jak: płotka, brzana, jelec, węgorz, wieloryb i karaś oraz jeszcze jedno słowo zaczynające się na „k”.  
Jak z tego wynika, nie tylko ryba psuje się od głowy.



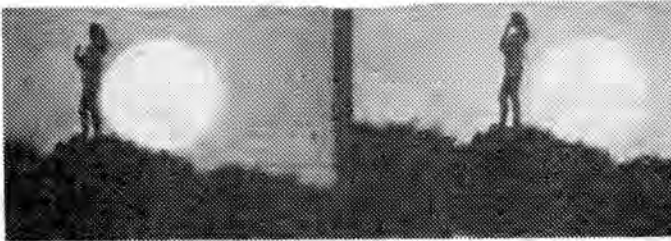
Rys. E. KMIECIK

## ZLIKWIDOWANO MELINE

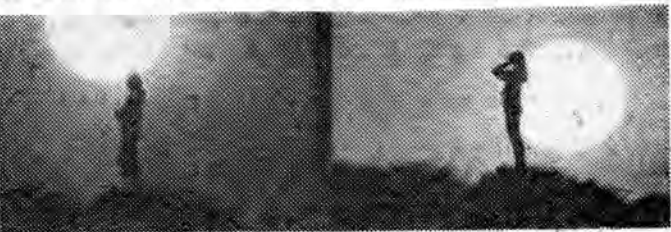
Funkcjonariusze MO odkryli niedawno „apartament” niejakiej Hermenegildy Z. — kobiety o niezwyklej wprost gościnności w stosunku do mężczyzn. Znaleziono u niej m. in. notes, w którym przemyska córka Korynthu notowała nazwiska oraz numery telefonów odwiedzających ją panów.

Notes ten skonfiskowano i zatrzymano na komendzie gdzie z powodzeniem zastępuje on podniszczoną już książkę telefoniczną.

## POGODA



Ostatnie dni niepogody spowodowane były — jak informuje dyżurny synoptyk — ciekawym zjawiskiem zaćmienia Słońca przez niejaką Lolitę W., która w pozycji stojącej opalała się na Kopcu Tatarskim. Zjawisko to udało się utrwalić na kliszy naszemu fotoreporterowi, który zdjęcia przesłał nam pocztą, sam ulegając zaćmieniu.



Redaktor kroniki: JAN MISZCZAK

## NIEDZIELA, 26 CZERWCA 1881 R., TYGODNIK SPOŁECZNO - EKONOMICZNY „SAN”:

Przypomnienie nasze o uroczystości Wianków odniosło skutek, dzięki zabiegom kilku chętnych osób. Chorągwie wywieszone na moście przypomniały ludowi widowisko wspomniane, toteż ze zmięszaniem oba brzegi Sanu wypełnione były tłumami wi-

## PRASA PRZEMYSKA PISAŁA

dzów. Mnóstwo płonących wieńców, czyli raczej kagańców niosły spokojne fale naszej pięknej rzeki, iskrzącej się od nich i od nadspodziewanie licznych łodzi przybranych w lampony, zieleń i róż nobarwne flagi i pysznie oświetlonych pochodniami. Rakiety, węże i gwiazdy spadające nie pozostawiały też nic do życzenia.

Z łodzi wyszczególniało się kilka nader gustownym ubraniem, a jedna osada swą w marynarskich strojach o barwach narodowych. Marynarze ci przeszli próbę swej odwagi i znajomości żeglarsstwa i złożyli dowody teje, bo na ich okrecie wybuchł pożar. Do urozmaicenia zabawy przyczyniła się wiele orkiestra wojskowa z pułku br. Handel. O godzinie 10 wieczór tłumy widzów wracały do domów unosząc z sobą miłe wrażenie i wdzięczność dla urządzających uroczystość.

Burze gwałtowne nawiedziły w upłynionym tygodniu miasto nasze i okolice jego bliższe i dalsze. W d. 22 bm. przeszła u nas tak gwałtowna nawałnica, iż woda płynęła ulicami, w niektórych miejscach tamując komunikację. Dnia 23 natomiast nawiedzała burza okolice Ustrzyk Dolnych i poczyniła znaczne szkody w polach. Nawet kolej węgiersko-galicyska była w kilku miejscach uszkodzona, lecz uszkodzenia naprawiono natychmiast i ruch pociągów nie doznał przerwy.

We środę około północy zjawił się w kierunku północno-zachodnim dążąc ku wschodowi kometa, świecący pięknym światłem. Nie wiadomo, czy był to ten kometa, który widziany na drugiej półkuli miał się w Europie zjawić dopiero w pierwszych dniach przyszłego miesiąca, czy zupełnie inny, o którego obecności nie wiedzieli astronomowie.

## MEWY NAD... SANEM?

Kilka dni temu nad Sanem, w rejonie miasta, można było zobaczyć stado mew. Wizyta niecodziennych gości wywołała duże zainteresowanie osób wypoczywających nad rzeką.

## WAKACYJNY ZESTAW FILMOW

Kino „Roma” przygotowało dla swoich stałych bywalców i turystów specjalny program wakacyjny: w dniach od 3 do 11 lipca wyświetlane będą najatrakcyjniejsze westerny, a od 1 do 10 sierpnia bardzo lubiane filmy kostiumowe.



## CZERWIEC — LIPIEC

30 środa	Emilii, Ernesta, Lucyny
1 czwartek	Haliny, Mariana, Szymona
2 piątek	Marii, Ottona, Urbana
3 sobota	Anatola, Bernarda, Jacka
4 NIEDZIELA	Elżbiety, Innocentego, Teodora
5 poniedziałek	Antoniego, Filomeny, Jolanty
6 wtorek	Dominiki, Łucji

## SOLENIZANTOM — 100 LAT!

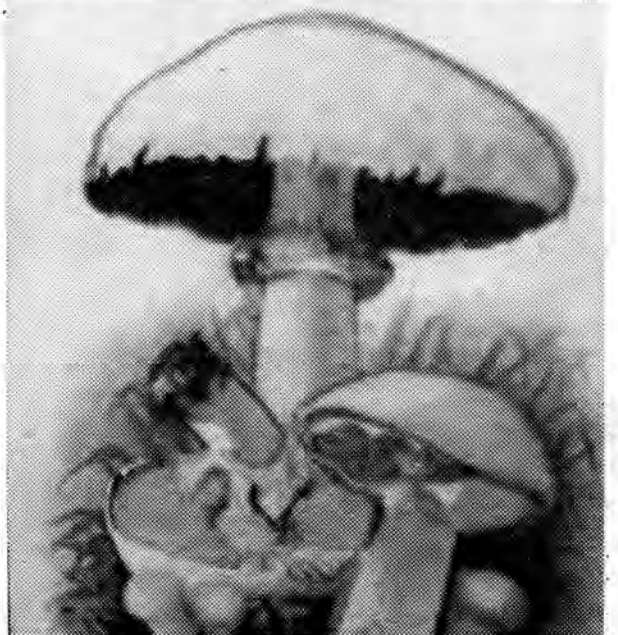
### RAK (21 VI — 20 VII)

Osoby spod znaku Raka charakteryzuje silny temperament, częsty brak tolerancji, podość, troska o zabezpieczenie sobie starości. Mężczyźni urodzeni pod tym znakiem są zdolni do poświęceń. Rozgniewani są niepoczytalni, nie liczą się z nikim i z niczym. Kobiety natomiast są bardzo energiczne, despotyczne, o silnej woli, uparte, nie znoszą zależności. Rzadko wpadają w gniew. Mimo swej energii posiadają dużo wdzięku kobiecego i są ładne. W małżeństwie umieją sobie radzić, dlatego też są przeważnie szczęśliwe. Dzień tygodnia dla „raków” — poniedziałek, organ narażony na choroby — żołądek, najszczęśliwszy miesiąc — czerwiec, daty i liczby — 3, 8, 13.

Dobór — Byk, niedobór — Koziorożec. Pod znakiem Raka urodzili się malarze Piotr Michałowski i Henryk Rodakowski oraz najwybitniejszy nasz skrzypek i kompozytor — Henryk Wieniawski.

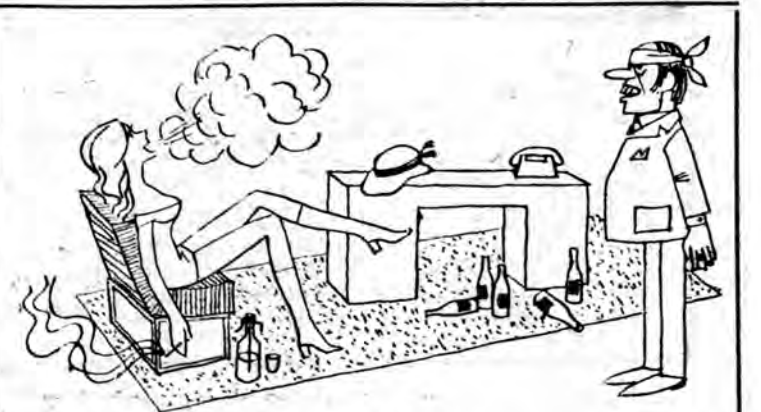


## PROPOZYCJE NA NIEDZIELE



Jak nas poinformowali nasi korespondenci, pokazały się pierwsze w tym roku grzyby, a m. in. pieczarki. Amatorom tych ostatnich przypominamy, że pieczarki rosną na łąkach, pastwiskach oraz w parkach i uważane są za jedne z najsmaczniejszych grzybów. Bez trudu (pod warunkiem, że się rano wstanie) można je zbierać na pastwiskach w okolicach Hurka, Medyki, Torek, Nakła, Stubna i sąsiednich wsi.

Właścicielom dwu i czterech kótek proponujemy więc wyprawę na pieczarki. Ewentualnym pierwszym niepowodzeniem nie należy się zrażać i wycieczkę powtórzyć jeszcze raz — pieczarki mają bowiem wielu amatorów, a od kilku lat zbierają je i spożywają również mieszkańcy wsi, którzy kiedyś nie uważali ich za grzyby.



— Co pani robi w moim gabinecie?  
— Czyżbyś zapomniał, że wczoraj byliśmy na ty?  
Rys. E. KMIECIK

# ZYCIE PRZEMYSKIE

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemysł, ul. Waryńskiego 15. Telefony 2200 i 4384. Warunki prenumeraty: kwartalna — 28 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmują PUPiK „Ruch” i placówki pocztowe. Ogłoszenia Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 37, urzędy pocztowe oraz sekretariat redakcji. Prenumeratę „Zycia Przemyskiego” na wysyłkę za granicę przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-8-10021. Do ceny krajowej dolicza się 40 proc.

Wydawca — Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 15, tel. 320-11. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne.